

## Ognisko i stos

Autor tekstu: **Anna Mosiewicz**

**W** długie, zimowe wieczory, gdy szybko zapada zmierzch, a za oknem hula wiatr i pada deszcz, miło jest usiąść przy kominku i wpatrywać się w żółto-czerwone płomienie naszego domowego ogniska lub popatrzeć na płomyczki świec. Ciepło, bijące od ognia, jego zmienny kolor i blask wprowadzają w nastrój zadumy nad dziwnymi dziejami człowieka, który ujarzmił ten żywioł, zmieniając tym samym jakość swej dotychczasowej egzystencji. Znalezione w Czoukoutien szczątkom *homo erectusa* sprzed 300.000 lat towarzyszyły tkwiące w warstwie popiołu przepalone kości zwierząt, z czego można wysunąć daleko idące wnioski o tym, że nasz praprzodek zapewnił sobie — dzięki płomieniom ognia — lepsze pożywienie, ciepło i bezpieczeństwo. A potem ruszyła lawina drobnych ułatwień i wielkich wynalazków z ogniem związanych, takich jak wypalanie ceramiki, adaptacja roślin, umiejętność wytopu brązu, żelaza i stali, budowa pieców, wyrób broni, narzędzi.... I wreszcie osiadły tryb życia, poprzedzany wypalaniem lasów pod uprawy, co przechowało się do czasów nam współczesnych, a ze średniowiecza się wywodzącym nazewnictwie wielu miejscowości, takich jak Żary, Żagań, Trzebież, Trzebiatów, Trzebnica i Pogorzelica.

U starożytnych, wielce sobie ceniących sprawę rodziny, ogniska domowe miały swoje bóstwa, oczywiście żeńskiej, jako że to od zarania dziejów człowieka kobiety strzegły ognia, aby nie zagasł, co wówczas miało bardzo złe konotacje w przewidywaniu przyszłości. Imię greckiej bogini Westia wywodzi się z indoeuropejskiego słowa "wes", co znaczy "palić się", a zwyczaj podtrzymywania ognia przeszedł na organizowane w Olimpii igrzyska, reaktywowane we współczesnym świecie wraz z pięknym, starym obrzędem przenoszenia i strzeżenia płomieni.

Ciepło ognia, wykorzystywane w pracach domowych, rzemiosłach i rolnictwie, to jedna strona medalu, która nosi miano „człowieczeństwa”. Ta druga, ciemniejsza strona, to kierowanie ognia przeciw innym istotom, głównie wrogom, obcym, innym plemionom. To także wymyślne tortury, straszne, bo z użyciem płomieni oraz palenie żywcem. Nie uniknęli tej okrutnej śmierci pierwsi chrześcijanie, uwiecznieni w arcydziele Henryka Sienkiewicza i „Pochodniach Nerona”, słynnym obrazie Siemiradzkiego. Tak więc ciepło ogniska stało się żarem stosów, na których w męczarniach ginęły tysiące ludzi i zwierząt, a z czasem, gdy usiłowano uwięzić i unicestwić wolną myśl - nie uniknęły tego losu biblioteki i książki.

Wśród rzymskich żołnierzy, stacjonujących za Alpami, w Vindobonie (współczesny Wiedeń), był pewien chrześcijanin, noszący piękne imię Florian. Odmówił on udziału w obchodach poświęconych Junonie, a gdy wydało się, że jest nowego, zabronionego wyznania, poddano go torturom i utopiono w Dunaju. Doczesne szczątki męczennika przewieziono z pietyzmem do Rzymu, a kilkaset lat później, bo w końcu XII wieku, część relikwii świętego Floriana trafiło do Krakowa. W północno-zachodniej części miasta, na Kleparzu zbudowano wówczas kościół, gdzie umieszczono cenny dar papieża, a imieniem męczennika nazwano jedną z bram miejskich fortyfikacji i wiodącą do niej ulicę. Kiedy w 1528 roku spłonął cały Kleparz, a zachował się tylko nietknięty ogniem kościół, święty Florian został patronem od ognia i opiekunem strażaków. Jest nim w polskiej tradycji aż do dzisiaj, chociaż w panteonie świętych jest kilka innych postaci, które doznały strasznej śmierci w płomieniach. Taki był los św. Wawrzyńca, zamęczonego w 258 roku, patrona ognia w tradycji ludowej. 10 sierpnia rozniecano przez pocieranie drewna osiki lub olchy nowy ogień dla domowych gospodarstw, odmawiając zanotowaną przez Oskara Kolberga modlitwę:

„..Święty Wawrzyńcze, błogosławiony, tobie oddaję ten ogień sławiony... Tyś jest od ognia szczególna zasłona, Ciebie świat wielbi i ma za patrona...”

Z ogniem kojarzona jest także święta Agnieszka, której imię wywodzi się od sanskryckiego słowa „agni”. Gdy diakon kościoła rzymskiego, Damazy, porządkował już w IV wieku katakumby i groby męczenników, pisząc na ich cześć epitafia, Agnieszce poświęcił taki wiersz:

.."  
nagość      Gdy      kat      palić      płomieniem      chciał      szlachetne      ciało,  
Racjonalista.pl      we      włosach      skryła,      aby      nie      skałało

oko pańskiej świątyni.."

Skazywanie wrogów, jeńców, heretyków, ludzi inaczej myślących na straszną śmierć w płomieniach było od dawna zakorzenione w mentalności władców wszelkiej maści, doskonale wiedzących o tej skutecznej metodzie zastraszania i karania. Na stosie składano bogom ofiary, nie tylko ze zwierząt, ale także i z ludzi — Fenicjanie poświęcali małe dzieci Molochowi, u plemion żydowskich palenie ofiar odbywało się u bram Jerozolimy i na jej murach, o czym mówi Księga Królewska Starego Testamentu: "...przełoż pojmwasy syna jego pierworodnego, który miał królować miasto jego, ofiarował go całopaleniem na murze.."

Swych wrogów i wojennych jeńców spalali w ogniu Celtowie, którzy - jak wiele innych plemion — czcili ogień w postaci bóstw Belenosa (Jasny) i Grannosa (Gorący). Płonące na ich cześć ognie, rozniecane w okresie przesilenia letniego, to nasze współczesne ognie świętojańskie — ich forma została w tradycji, natomiast treści obrzędu uległy przez wieki zapomnieniu. Litwini palili swe święte ognie w specjalnie konstruowanych, drewnianych budowlach, a w rozpalane stosy wrzucali nie tylko jeńców, ale także uwieńczone kwiatami dziewczęta jako ofiary dla Perkuna, boga piorunów.

Średniowieczna Europa przejęła od swych „pogańskich” antenatów zwyczaj okrutnego karania stosem. Skazywano na tę karę niewierne żony karolingów i wyznawców innej niż panująca religia. Na ziemi francuskiej, w Orleanie, zapłonął pierwszy na ziemi francuskiej stos, wzniesiony przez króla Roberta Pobożnego. Spalono w nim 12 manichejczyków obojga płci, traktowanych jako „kacerzy”. Żona króla, Konstancja, chełpiła się, że podczas procesu wyklęła oko jednego z heretyków, który wcześniej był jej kapłanem i spowiednikiem. Manichejczycy oskarżali kler o rozwiązłość i zdradę ideałów chrystianizmu, dokumentując swój bunt ascezą i uduchowionym trybem życia. Zapłacili drogo za zamach na panującą i wszechobecną religię. Dwa stulecia później, w końcu XIII wieku, król Filip Piękny, wspierany przez papieża, wytoczył templariuszom proces, oskarżając ten rycerski zakon, powołany do obrony krzyżowców, o konszachty z diabłami, sprzeniewierzenie się wierze, bluźnierstwo i nieobyczajne praktyki. Po długich torturach 128 templariuszy spalono na wielkim stosie w całym majestacie prawa. A potem była kaźń Joanny d'Arc, Jana Husa i Giordano Bruno w roku 1600.

W średniowiecznej obyczajowości bardzo często sięgano do tak zwanej „próby ognia”, czyli „sądu bożego”, podczas którego podejrzany o nieczne czyny musiał przejść przez ogień lub po dziewięciu rozpalonych do czerwoności lemieszach. Brak poparzeń świadczył o niewinności, można się więc domyślać, że te próby kończyły się szczęśliwie tylko w legendach. Ogień, według dawnych legend, miał odradzać życie i odmładzać tych, którzy przez niego przeszli. Stąd wschodnia baśń o Feniksie, ptaku odradzającym się z popiołów i motyw starca, który młodość odzyskał na rozżarzonych węglach w kuźni, w której — według braci Grimm — kowalem był sam Pan Jezus. Ogień był żywiołem Żar-Ptaka z rosyjskich legend, salamandry i wielu rozmaitych, ziejących nim smoków. Opętany marzeniem o sławie biedny szewc z Efezu, Herostrates wzniesił wielki pożar i przeszedł do historii, tak jak inny podpalacz — Neron.

Od XVI wieku zaczął się w Europie okres działalności inkwizycji, która zwracała się nie tylko przeciw „niesłusznym” ideom, ale także — a może przede wszystkim? — przeciw inaczej myślącym ludziom. Począwszy od XVI wieku w Hiszpanii, Portugalii, Francji, a także Niemczech i Polsce płonęły stosy z heretykami i czarownicami, które na torturach wyznawały o spotkaniach z Belzebubem i podróżach na różne Łyse Góry. Często towarzyszyły im zwierzęta — najczęściej kot, oczywiście czarny, czasem kogut, nietoperz, żaba. W Hiszpanii uroczyste ceremonie skazywania na stos odbywały się na głównych placach miast, ku uciesze gawiedzi, a egzekucje wykonywano poza rogatkami. Te „wspaniałe”, europejskie i chrześcijańskie zwyczaje przeniesiono także do podbijanych przez silne państwa kolonii, gdzie misjonarze rozprawiali się z heretykami. W portugalskim wówczas Kongo spalono żywcem młodą tubylkę, mistyczkę, która twierdziła, że swoje niedawno urodzone dziecko poczęła ze świętym Antonim. Obecny przy egzekucji kapucyn, Bernardo da Gallo, opisał ją takimi słowami:...."postanowiono dziecko spalić wraz z matką.... był tam ogromny stos drzewa, na który ich rzucono. Przywalono ich następnymi stertami drzewa i spłonęli żywcem.."

Na Pomorzu także stosowano ten barbarzyński zwyczaj, który dosięgnął nie tylko Sydonii, pochodzącej z zachodniopomorskiego książęcego rodu, ale także zwyczajnych kobiet. Zwłaszcza okolice Szczecinka zasłynęły licznie wznieczanymi stosami, a przekaz o tych wydarzeniach był tak utrwalony w tradycji tego miasta, że gdy w okresie międzywojennym wydano w nim „notgeldy” - pieniądze zastępcze, umieszczono na jednej z serii kolorowe ilustracje opowiadające o kaźni biednych kobiet.

Najnowszych dziejów nie ominęły barbarzyńskie metody zadawania śmierci innym

ludziom, którzy płonęli żywcem, a tę straszną śmierć zadawali im wrogowie — jak polskim żołnierzom w Jastrowiu w 1945 roku, lub też sąsiedzi, którzy w Jedwabnem podpalili stodołę z Żydami. Hańba jest — jak widać — ponadczasowa i ponadnarodowa, a pamięć o niej wstydliwie skrywana.

Święty ogień, czczony w wielu dawnych kulturach i cywilizacjach, to ogień „z nieba”, czyli od pioruna, płonący przed ołtarzem ofiarnym lub posągami bóstw. Sumerowie czcili Nuska i Gibila, uosabiających ogień, Persowie mieli swojego Afara, dobrego geniusza, syna stwórcy świata Ahuramazdy, kult ognia i związane z nim obrzędy był też charakterystyczny dla wyznawców Zaratustry. Podsycanie ognia oraz cały obrządek religijny należały do czarowników, szamanów i magów, z których wykształciła się z czasem kasta kapłanów. Pochodzące z dawnej łaciny słowo „flamen”- kapłan zmieniło z czasem swe znaczenie i w językach romańskich stało się desygnatem „płomienia”. Ostatnia faza sztuki gotyckiej we Francji, przypadająca na przełom XV i XVI wieku, charakteryzująca się ornamentyką podobną do płomieni, nosi zatem dźwięczną nazwę „flamboyant”.

Ujarmiony żywioł, który tak dalece zmienił bytowanie człowieka, wpływał na dzieje plemion, cywilizacji, z jednej strony niszcząc to, co stworzyła historia i przyroda, z drugiej będąc natchnieniem do tworzenia coraz to doskonalszych narzędzi, wynalazków, metod i technologii. Ogień był kiedyś bardzo szanowany, nawet czczony, dbano o niego nie tylko wtedy, gdy nie potrafiło go rozniecać, ale także i tysiąclecia później. W wyobrażeniach wielu ludów, nawet europejskich wieśniaków, żywioł ten pochodził z nieba, od piorunów. Pożar od błyskawicy nie pozwalano gasić, bo „bóg tak chciał”. Nie wolno było w ogień pluć, a to, co zrobił Guliwer, gasząc pożar w pałacu króla liliputów, było czymś strasznym i zasługującym na słuszną karę.

Siedząc wygodnie przy tak modnym teraz „grillu” warto zadumać się nad burzliwymi dziejami oswojania ognia, jednego z żywiołów, bez których nie byłoby życia na naszym najlepszym ze światów, a którego płomienie wykorzystywano na przestrzeni dziejów do wielu, nie zawsze godnych celów.

#### **Anna Mosiewicz**

Etnograf, publicystka (obecnie publikuje w koszalińskim "Miesięczniku"). Wicedyrektor Muzeum Państwowego w Koszalinie

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-09-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4349) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4349>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie

odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)